



tekst

STEFAN SĘKOWSKI

redaktor wydania

Mażo kto wie, że w Kaliszanych swój dom ma wyjątkowa wspólnota: Ognisko Światła i Miłości (s. IV-V). Pierwsze Ognisko założyła francuska XX-wieczna mistyczka Marta Robin. Przez pięćdziesiąt lat nie spała i nie jadła, jednocześnie z wielką pokorą na własnym cieple każdego tygodnia przeżywała Mękę Pańską. Naśladowanie jej jest trudne, ale, jak twierdzą członkowie polskiej wspólnoty, warto spróbować. A wcześniej o niej przeczytać. Natomiast o wydarzeniach czekających nas w 2012 roku dowiedzą się Państwo ze s. VI-VII.

VII Memoriał Tragicznie Zmarłych Siatkarzy Avii Świdnik

Pamiętają i wygrywają

Zawodnicy uczcili swoich nieżyjących kolegów. Właśnie **wygrali turniej im poświęcony.**

W 2004 roku, 17 października, między Pocięchą a Bogucinem bus wiozący zawodników Avii Świdnik zderzył się z nadjeżdżającym z drugiej strony tirem; w wypadku zginęli siatkarze Łukasz Jałoz, Wojciech Trawczyński i Jakub Zagaja oraz klubowy kierowca Stefan Sznajder.

– Znałem ich bardzo dobrze: Trawczyńskiego poznałem w Avii, a Zagaję i Jałozę wcześniej, graliśmy razem w siatkówkę plażową – opowiada zawodnik Avii Jakub Guz. – Chłopaki do rany przyłoż. Trawczyński był nieco starszy, Łukasz i Kuba mieli perspektywę na niezłe granie – dodaje. Najmłodszy, Jałoz, miał 19 lat, gdy zginął.

Od tamtego czasu Avia organizuje Memoriał Tragicznie Zmarłych Siatkarzy.

Jałoz, Trawczyński i Zagaja nie byli jedynymi zawodnikami, którzy w historii świdnickiego klubu ponieśli śmierć w wypadku samochodowym. Henryk Siennicki i Zdzisław Pyc zginęli w podobnych okolicznościach we wrześniu 1976 roku. Ten wypadek zakończył złotą erę siatkówki w Świdniku. Zdobywca 3. miejsca w kraju, w którego składzie występowało dwóch złotych medalistów z Montrealu, niebawem spadł do niższej klasy rozgrywek.

28 i 29 grudnia do Świdnika na VII odsłonę Memoriału przyjechały Jadar Siedlce, Czarni Radom i białoruska



Zawodnicy Avii Świdnik blokują atak Jadaru Siedlce

drużyna Zapadny Bug Brześć. Teoretycznie najwyższe rozstawiony był team z Brześcia, który w ubiegłym sezonie zdobył wicemistrzostwo swojego kraju. To wszystko jednak teoria, bowiem najlepsze drużyny z naszego kraju należą do czołówki europejskiej, a białoruskie... grają gorzej. Co było widać także na świdnickim boisku. Zapadny Bug zajął ostatnie miejsce w rozgrywkach, wygrywając tylko jeden mecz i łącznie jedynie cztery sety. Co ciekawe, po spotkaniu z Białorusinami z parkietu na tarczy schodzili siatkarze Avii Świdnik, którzy ostatecznie wygrali cały turniej. W ostatnim meczu pokonali Jadar Siedlce, nie tracąc przy tym ani jednego seta.

Stefan Sękowski

Marionetki do stajenki



Przez tydzień do 30 grudnia na krasnostawskim rynku stała szopka bożonarodzeniowa z owieczkami. Była ona świadkiem wielu okolożonarodzeniowych inicjatyw: wspólnego kołędowania mieszkańców oraz plenerowych jasełek w wykonaniu Teatru Prawdziwego KOT z Wrocławia. Biorące udział w przedstawieniu pięciometrowe lalki, animowane przez 11 aktorów, ożyły w swej misteryjnej opowieści i opowiedziały biblijną historię, bawiąc i wzruszając bardzo licznie zgromadzonych dużych i małych widzów. W spektaklu wystąpili również szcudlarze oraz wciągani do występów widzowie.

KRASNYSTAW. W jasełkach wzięły udział pięciometrowe marionety



CDM ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ

W Kościele jak w domu

ARCHIKATEDRA LUBELSKA. Arcybiskup Stanisław Budzik spotkał się 17 grudnia 2011 roku z młodzieżą ze wspólnot i stowarzyszeń działających na terenie archidiecezji lubelskiej. W spotkaniu wzięli udział młodzi ludzie, m.in. z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Ruchu Światło-Życie i Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji,

Młodzież składa życzenia abp. Stanisławowi Budzikowi. W tle mapa archidiecezji z kartkami symbolizującymi poszczególne wspólnoty

którzy dzielili się opłatkiem ze sobą nawzajem i lubelskim metropolitą. Była to także okazja do podsumowań działań w kończącym się roku, który przebiegł pod hasłem „W Kościele odkryj swój dom”. Spotkanie zorganizowało Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie.

Skuteczniej pomagać powodzianom



TOMASZ DANIELEWICZ

Wolontariusze ćwiczyli między innymi układanie wałów przeciwpowodziowych

WILKÓW. Członkowie Stowarzyszenia Solidarności Globalnej Lublin musieli udzielić pomocy osobom poszkodowanym przez powódź w Wilkowie, zabezpieczyć ich mienie, zorganizować punkt noclegowy i rozdawać pomoc humanitarną. Na szczęście tym razem tylko w ramach finałowej gry komunikacyjnej projektu „Koalicja dla Wilkowa.

Wolontariat w zarządzaniu kryzysowym”. Odbyła się ona 17 grudnia 2011 roku w gminie Wilków, która w 2010 roku niemal całkowicie została zniszczona przez powódź. Tego typu ćwiczenia mają umożliwić wolontariuszom jeszcze skuteczniejszą pomoc poszkodowanym, w razie gdyby podobna tragedia miała się w przyszłości powtórzyć.

Prezydenckie kolędy

CHEŁM. Chcesz posłuchać, jak urzędnicy Chełma śpiewają kolędy? Razem z zespołem Ricco i Dariuszem Tokarzewskim z grupy VOX nagrali płytę, z której dochoł zasilni komo chełmskiego Hospicjum im. ks. Kazimierza Malinowskiego. Krążek

zawiera sześć kolęd – m.in. „Wśród nocnej ciszy”, „Lulajże, Jezuniu” i „Nie było miejsca dla Ciebie” i jedną autorską pastorałkę. – Oprócz artystów będzie można usłyszeć m.in. prezydenta Chełma Agatę Fisz, a także dyrektora Wydziału

Mają nowe mieszkania

ODDANIE BUDYNKU KOMUNALNEGO. 20 grudnia 2011 roku burmistrz Krasnegostawu Andrzej Jakubiec wręczył mieszkańcom nowego budynku komunalnego przy ul. Partyzantów klucze do nowych mieszkań. Przyznano je wybranym przez Komisję Mieszkaniową mieszkańcom miasta, którzy najbardziej ich potrzebowali. Burmistrz,

korzystając z okazji, złożył wszystkim właścicielom nowych komunalnych mieszkań życzenia szczęśliwego, bezpiecznego życia w zdrowiu i spokoju. Powierzchnia użytkowa lokali wynosi od 25,68 do 48,34 mkw. Umowy z najemcami dziesięciu znajdujących się w budynku mieszkań (łącznie 32 osoby) zostały podpisane na czas nieokreślony.



UM KRASNYSTAW

W domu przy ul. Partyzantów zamieszka 10 rodzin

Bombkowy konkurs

LUBLIN. Uczniowie ponad 80 szkół województwa lubelskiego nadesłali 1238 bombek na konkurs plastyczny „Bombka bożonarodzeniowa”, organizowany przez Szkołę Podstawową nr 42 w Lublinie oraz parafię św. Wojciecha w Lublinie. 16 grudnia 2011 komisja postanowiła przyznać trzy równorzędne nagrody główne w obu kategoriach wiekowych: Klaudii Olech (SP 48 Lublin), Natalii

Radziśław (SP 30 Lublin) i Amelii Szczepeniuk (SP 6 Lublin), z klas 0–III, oraz Katarzynie Rogowskiej (SP Bychawa), Magdalenie Kokosz (SP Kraśnik) i Małgorzacie Wójtowicz (ZPO Trawniki) z klas IV–VI. Część bombek przekazano do Domu Opieki „Betania”, Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie, Domu Dziecka oraz na wystawę do Narodowego Banku Polskiego.



PIOTR CZABAN

W konkursie wzięło udział 1238 bombek

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Stefan Sekowski

„Mostek zakochanych” w lubelskim Ogrodzie Saskim

Stara miłość zerdzewieje

LUKASZ CZECHYRA



Zakochani
zakładają
kłódki
ze swoimi
imionami
na mostku
w Ogrodzie
Saskim.

– Mają nadzieję,
że ich związek
będzie trwał
wiecznie – mówi
o. Piotr
Twardecki SJ.

Florencja, Rzym, Kolonia, Praga, Wrocław... wiele miast dorobiło się mostków miłości. W popularnych miejscach spacerowych, tam gdzie mosty łączą dwie strony rzek, zakochani przypinają do balustrad kłódki z wygrawerowanymi inicjałami bądź imionami chłopaka i dziewczyny. Po zamknięciu kluczyk wyrzucają do wody. Symbolika jest łatwa do odgadnięcia: tej kłódki nikt już nie otworzy. Tak jak nikt nie przerwie ich dozgonnej miłości.

Kładka uczucia

Lublin też ma swój mostek miłości. Nie mieści się on jednak ani nad Bystrzycą, ani nad Czechówką czy Czerniejówką. To kładka nad oczkiem wodnym w Ogrodzie Saskim. Niedaleko w ciepłe dni pomieszkują łabędzie. Mostek przechodzi nad korytkiem, którym woda spływa do kolejnej sadzawki, położonej nieco niżej. A właściwie powinna spływać, bo od dłuższego czasu nie ma w nim wody.

Przez miniony rok na balustradzie mostka pojawiło się już kilkanaście kłódek. Zawiesili je m.in. „Topas i Stella”, „Ewa i Andrzej” oraz „Agatka i JS”. Są większe, mniejsze, kolorowe. Coraz częściej porzewiały. Nie wiadomo, czy związki ich właścicieli prze-

trwały do dziś, ale pozostawione przez nich w Ogrodzie Saskim metalowe przedmioty będą im długo przypominać, że chcieli, by tak było.

Chyba jednak tylko im, bo mostek z kłódkami mało kto zauważył. Ale dostrzegła go studentka Basia, która podczas pierwszych opadów śniegu w Lublinie przyszła na spacer do parku. – Te kłódki to fajna sprawa. Zakochani robią różne rzeczy, żeby podkreślić, jak bardzo chcą być razem. Choć sama nie chciałabym zawieszać swojego imienia na mostku. Jestem zbyt nieśmiała – śmieje się. Inicjatywa nie podoba się Markowi, który zrobił sobie skróty przez ogród. – Nie widzę w tym nic romantycznego. Najpierw się „zakłódkują”, a potem się rozstają, i widok tego mostku budzi tylko gorzkie wspomnienia – mówi.

Modlitwa zamiast kłódki

Może jednak w nowym zwyczaju tkwi coś więcej niż tylko zabawa? Według duszpasterza akademickiego KUL o. Piotra Twardeckiego, do tematu można podejść dwójako. – Z jednej strony to zabobonne podejście do trwałości związku, którą ma zapewnić przypinanie kłódki. Z drugiej strony widać chęć odkrycia głębi nierozzerwalności małżeństwa. Taki symbol może pomóc przejść przez trudny kryzys związku – tłumaczy.

Jego zdaniem, u młodych ludzi widać głód poczucia trwałości związku. Szczególnie dziś, gdy wielu ludzi zmienia partnerów jak rękawiczki. – Moja kuzynka poznała Anglika, którego rodzice i dziadkowie się rozwiedli. Nigdy nie miał poczucia, że małżeństwo ma być czymś trwałym. Dla niego jest szalenie ważne, by zbudować związek, który przetrwa – opowiada jezuita. Sam jednak nie poleca wieszania kłódek na mostku w Ogrodzie Saskim ani nigdzie indziej. – To tylko gadżet. Lepsza jest wspólna modlitwa narzeczonych o to, by w rezygnacji z siebie umieli walczyć o trwałość swojego przyszłego małżeństwa – mówi o. Twardecki. **Stefan Sękowski**

STEFAN SĘKOWSKI



Tak
wyglądają
kłódki
na mostku
miłości
w Lublinie...
POWYŻEJ:
...a tak
w Olsztynie



**OGNIKA ŚWIATŁA
I MIŁOŚCI
W KALISZANACH.**

– Odwiedza nas wielu księży. Czasami dzwonią i mówią: **chciałbym się wyspać i pomodlić,** czy macie wolny pokój? – mówi ks. Mirosław Bielecki, ojciec w ognisku.

tekst

Ks. RAFAŁ OLCHAWSKI

rafal.olchawski@gosc.pl

W miejscu, gdzie do 1996 r. uczyły się dzieci z pobliskich wiosek, krząta się obecnie kilka osób, i nie są to nauczyciele. To, co zmieniło oblicze wiejskiej szkoły w Kaliszanach, zaczęło się we Francji w niewielkiej miejscowości Chateaufort-de-Galaure. Właśnie tam żyła Marta Robin. Urodziła się w prostej, ubogiej rodzinie w 1902 roku, a w 1930 roku otrzymała stygmaty i rany po koronie cierniowej. Każdego tygodnia, od czwartku do poniedziałku, przeżywała wszystkie etapy męki Pańskiej. Przez 50 lat leżała nieruchomo w ciemnym po-

Nadzwyczajni zwyczajność

koju, nie przyjmowała pokarmów, nie spała, żyła tylko dzięki Komunii Świętej. Jej doświadczenie spotkania Jezusa było inspiracją do założenia pierwszej wspólnoty, podobnej do tej znad Wisły.

Idź tam...

Każdy z nadwiślańskiej wspólnoty ma swoje doświadczenie z duchowego obcowania z Francuzką z Chateaufort. Anna na początku, gdy usłyszała o niej i przeczytała książki, bała się. – Przyznaję, był to dla mnie ktoś nie z tego świata. Jednak po pobyciu w Chateaufort w 2006 roku, gdzie codziennie przez blisko pół roku bywałam w jej domu, odkryłam ją jako siostrę w powołaniu – mówi. Robert jest poruszony faktem, że Marta przez pół wieku spożywała jedynie Eucharystię. – Ludzie dziś szukają sensacji, a mogliby popatrzeć na tę skromną osobę. Tajemnica jej życia pozwala dostrzec Boskie działanie – podkreśla. Dorota wspomina swoje duchowe spotkanie ze stygmatyczką w Chateaufort. – Byłam w domu Marty, rozmawiałam i nagle w sercu usłyszałam słowa: Idź tam. Zrozumiałam wte-

dy, że mam wracać do sanktuarium ogniska. Gdy się tam zjawiłam, trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Pojełam, że Marta wskazuje na Jezusa i On jest centrum – zaznacza. Beata pierwszy raz usłyszała o mistyce podczas rekolekcji we Francji. – Naszą grupę na spacer do domu Marty zabrał jeden z członków ogniska w Chateaufort. Opisywał ją i w pewnym momencie zaczął płakać. Miałam wrażenie, że rozmawiamy o kimś, kto jest bardzo blisko nas i każdej ogniskowej wspólnoty – opowiada. Irenę ujmuje w Marcie jej pokorne i proste przyjmowanie krzyża. – Powiedziała kiedyś: „fiat na drogę krzyża” i tak żyła, to dla mnie bardzo ważne – mówi.

**Folder
nie wiadomo
skąd**

Droga do Kaliszan dla członków wspólnoty różnie przebiegała. Robert mówi o sobie, że dopiero raczkuje. Należy do ogniska od

1 maja 2011 roku. Przez 20 lat pracował jako elektryk w Niemczech. – Swoją drogę zacząłem z błogosławionym Janem Pawłem II. Kiedyś w pracy znalazłem folder z terminami rekolekcji w ognisku. Szukałem osoby, która mogła go przynieść. Nie znalazłem. Nie wiem, jak znalazł się na moim





– Proste formy modlitwy, często przez wiernych traktowane jako nudne, u nas nagle odzyskują swoją siłę i prowadzą do spotkania z Jezusem – zaznacza ks. Mirosław PIERWSZE
OD LEWEJ: Dzieci z okolicznych wiosek znalazły tu doskonałe miejsce, by modlić się, ale również rozwijać swoje zdolności i zainteresowania
KOLEJNE: Zależy nam na tym by każdy, kto tu przyjdzie doświadczył rodzinnej atmosfery – mówi ks. Mirosław



Wspólne życie, służba Jezusowi i drugiemu człowiekowi przynoszą wiele radości – mówią członkowie ogniska w Kaliszanach
PONIŻEJ: Ojcowie ognisk z 25 krajów odwiedzili wspólnotę z Kaliszan

na

stole. Tematyka jednego ze spotkań dotyczyła cierpienia. Sam doświadczyłem go przez chorobę, dlatego pojechałem. Prowadził je biblista – ks. prof. Mirosław Wróbel. To była moja pierwsza wizyta w Kaliszanach. Potem zacząłem spędzać tu urlopy i pomagać. Doszło do rozmowy z ojcem ogniska i podjąłem decyzję, by zostać członkiem wspólnoty – opowiada. Beata jest w grupie od samego początku. Wcześniej przez 10 lat pracowała jako pielęgniarka. Wraz z o. Marianem Matusikiem, pierwszym opiekunem wspólnoty, i ludźmi z Lubelszczyzny wyjechała do Chateaufort na rekolekcje w 1992 roku. – Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że chciano, aby z naszej grupy wyłoniła się wspólnota życia. Jechałam tylko na rekolekcje i dodatkowo w roli kierownicy. Po powrocie spotykaliśmy się co miesiąc na modlitwie i dzieleniu słowem Bożym. W 1993 r. o. Marian przyjechał ze szkolenia

z Francji i zaczęliśmy głosić rekolekcje – pierwsze w Pliszczynie. Wtedy powiedziałam Bogu, że jeżeli moje życie ma być właśnie taką służbą, to ja się zgadzam, ale On niech się zatroszczy o resztę – wspomina. Grupa zaczęła szukać miejsca, gdzie mogłaby zamieszkać i w 1996 roku trafiła do zamkniętej szkoły w Kaliszanach. Rok później po remoncie i adaptacji wspólnota zaczęła organizować rekolekcje już w swoim domu.

Fundamentalne i pogłębione

Charyzmatem wspólnoty jest organizowanie ćwiczeń duchowych dla dorosłych. – Poza indywidualnymi dniami skupienia i odpoczynku można przeżyć dwa rodzaje rekolekcji w milczeniu: fundamentalne i pogłębione. Pierwsze, w oparciu o Pismo Święte i nauczanie Kościoła, wprowadzają w podstawy wiary chrześcijańskiej. Drugie skupiają się na rozważaniu przez rekolektantów jednego tematu – mówi ks. Mirosław. Goście ogniska czasami są zaskoczeni milczeniem i sprawią im to nie lada trudność. Jednak wracają, by znów

w ciszy spotkać Boga. – Ludzie przyjeżdżają do nas z różnych stron Polski. Jeszcze jedno ognisko znajduje się niedaleko Łodzi. Bywa, że trafi do kogoś nasz folder. To wystarczy, by zainteresował się i przyjechał. Kiedyś jedna z sióstr zakonnych wyznała, że trafiła do nas, bo musiała odbyć rekolekcje. W następnym roku przywozila ze sobą sześć kolejnych sióstr ze swego zgromadzenia – opowiada ojciec ogniska. Podczas rekolekcji cała wspólnota służy przyjezdnym. – Największą przeszkodą w dobrej służbie jest brak jedności we wspólnocie ogniska. Kiedy między nami istnieje jakiś spór, zadra, niewyjaśniona sprawa, trudno dawać czas innym. Taka pomoc nie przynosi satysfakcji – zaznaczają Irena i Beata. Radość przychodzi zawsze wtedy, gdy na twarzach rekolektantów stopniowo pojawia się uśmiech. Świadectwa potwierdzają, że każdy indywidualnie spotkał Boga. – Zaskakuje mnie reakcja ludzi na naszą postać. Nie robimy tu nic nadzwyczajnego: przygotowujemy posiłki, pomieszczenia, wspólnie się modlimy i rozmawiamy z przyjezdnymi, a oni wi-

dzą w tym działanie Boga – mówi Robert.

Duchowość katolicka

Ojcem wspólnoty jest ksiądz. Reszta członków to osoby świeckie, jest ich obecnie siedmioro. – Są wśród nas przede wszystkim celibatariusze. W naszej wspólnocie nie mamy małżeństw, ale mogą do nas dołączyć. Nie składamy żadnych ślubów, przyrzeczeń – tłumaczy ks. Mirosław. Formacja członków wspólnoty i gości domu oparta jest na nauczaniu Kościoła. – Czasami przyjeżdżają do nas ludzie i spodziewają się niesamowitej duchowości. Zaskakuje ich, że jest tradycyjna, katolicka i nie ma żadnych objawień prywatnych. Jednak w czasie rekolekcji odkrywają, że tradycyjne, proste i sprawdzone formy pobożności są doskonałymi drogami do spotkania z naszym Bogiem, i wracają tu ponownie – mówi ojciec ogniska. Grono przyjaciół powiększa się. – Na święta i nowy rok wysłaliśmy ponad 1000 listów do osób, które odwiedziły nasz dom przez ostatnie 3 lata. Jak widać, mała iskra zapaliła całkiem duże ognisko – zaznacza ks. Mirosław.

Gdy zmudzi się modlitwa liturgią godzin, zawsze można odmawiać wspólny Różaniec

Będzie się działo



ARCHIDIECEZJA. Otwarcie lubelskiego lotniska, odświeżenie „polskiego Akropolu” w Chełmie i rocznica wizyty Jana Pawła II w Lublinie – te wydarzenia czekają nas w 2012 roku.

tekst

STEFAN SĘKOWSKI

stefan.sekowski@gosc.pl

Przepowiednia Majów to bujda na resorach: 2012 rok najprawdopodobniej zacznie się i skończy. Warto na ten rok patrzeć z nadzieją, tym bardziej że będziemy świadkami wielu ważnych wydarzeń. Zarówno religijnych, jak i zupełnie świeckich.

Papież na Czubach

W czerwcu Lublin będzie obchodzić 25. rocznicę wizyty Jana Pawła II. Czwierć wieku temu, podczas swojej 3. podróży apostołskiej do Polski, papież odwiedził obóz koncentracyjny na Majdanku, katedrę, Katolicki Uniwersytet Lubelski, a także odprawił Mszę św. na Czubach, pod kościołem parafialnym Świętej Rodziny. To miejsce będzie praw-

dopodobnie centrum obchodów rocznicowych.

Jak zapewnia proboszcz parafii, ks. Ryszard Jurak, rocznica ta ma bardzo ważne znaczenie dla okolicznych mieszkańców, i nie tylko. – Pamiętam, jak wtedy przygotowaliśmy się na przyjazd Ojca Świętego. Dziś wielu ludzi zna te wydarzenia jedynie z przekazów medialnych, dlatego chcemy wszystkim przypomnieć, jak to było w 1987 roku – mówi „Gościowi Niedzielnemu”. To niejedyny powód, dla którego świętowanie jubileuszu jest tak istotne. Kapłan chce wykorzystać rocznicę do przypomnienia nauki Jana Pawła II, szczególnie w zakresie rodziny i wychowania młodych ludzi. – Jako parafia Świętej Rodziny zawsze kładliśmy nacisk na tę tematykę. Rodzina jest dziś bardzo atakowana – tłumaczy. W ramach obchodów organizowane będą misje święte,

K.S. RAFAŁ OLCZAKOWSKI



nawiązywać do nich będą także rekolekcje wielkopostne. 9 czerwca 2012r., czyli dokładnie w dniu rocznicy, w kościele parafialnym odbędą się centralne obchody. Jak

będą przebiegać, jeszcze nie wiadomo – arcybiskup Stanisław Budzik ma powołać komitet honorowy, który zajmie się przygotowaniem rocznicy od strony archidiecezji.



Pozostałości pałacu Daniela Romanowicza na Górze Katedralnej w Chełmie. POWYŻEJ: Tak będzie wyglądać lubelskie lotnisko na jesieni 2012 roku

Dobrze blisko mieć lotnisko

Jeśli ktoś mieszka poza Lublinem, dojedzie na rocznicę samochodem lub pociągiem. Jednak

już kilka miesięcy później będzie mógł dotrzeć do Koziego Grodu samolotem. Na jesieni na lubelskim lotnisku w Świdniku wylądować pierwszy samolot. Oznaczać to będzie otwarcie portu, który połączy nas z całym światem.

– Można będzie od nas dolecieć do całej Europy i Afryki Północnej, a dzięki lotniskom przesiadkowym w Monachium lub Frankfurtach będziemy mieć połączenie z całym światem – mówi GN rzecznik prasowy Portu Lotniczego Lublin SA, Piotr Jankowski. Już wiadomo, że do Lublina przylatywać będą samoloty m.in. z Wielkiej Brytanii i Izraela.

Budowa lotniska jest bardzo ważna dla stolicy naszego województwa. – Dzięki niemu uzyskujemy ostatnią możliwość komunikacyjną ze światem, jakiej potrzebujemy. Bez lotniska utrzymanie statusu metropolii byłoby niemożliwe – tłumaczy Jankowski. Zaznacza, że port lotniczy to „wędka” dla przedsiębiorców, którzy mogą dzięki temu łatwiej nawiązywać relacje handlowe. Co z nią zrobią, zależy od nich samych. I od promocji Lublina i Lubelszczyzny; takiej, która nakłoni obcokrajowców do przylotu do nas.

Sportowe Puławy

Wspaniałą reklamę miały w ubiegłym roku Nałęczów, Kazimierz Dolny i Puławy. Wspólnie starały się o możliwość goszczenia drużyn biorących udział w Mistrzostwach Europy w piłce nożnej, które odbędą się w przyszłym roku w Polsce i na Ukrainie. Udało się połowicznie: oferta trafiła do katalogu europejskiej federacji piłkarskiej UEFA, Lubelszczyznę odwiedzili przedstawiciele 7 reprezentacji krajów, które przyjadą do nas i naszych wschodnich sąsiadów na EURO 2012. Niestety, żadna nie zdecydowała się na rezerwację noclegów i miejsc treningowych w Nałęczowie, Kazimierzu i Puławach. Choć krajowe związki piłkarskie podejmą ostateczną decyzję dopiero w styczniu, szanse na goszczenie Cristiano Ronaldo czy Xabi Alonso są minimalne.

To jednak nie martwi niedoszłych gospodarzy. – Dzięki znalezieniu się w katalogu UEFA mamy wspaniałą reklamę – mówi GN dyrektor puławskiego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Antoni Rękas. To nie tylko prestiżowa no-

minacja, ale także realny przekaz, który trafił do piłkarskich decydentów w całej Europie. Pieniądze na inwestycje nie poszły w błoto. – Stadion w Puławach i tak budowaliśmy w pierwszej kolejności dla mieszkańców naszego miasta. To nowoczesny obiekt, przeznaczony zarówno dla piłkarzy, jak i lekkoatletów. Zachęcamy mieszkańców Puław do korzystania z niego: w każdą niedzielę bezpłatnie można przyjść pobiegać i skorzystać z naszej infrastruktury – dodaje.

Piłkarzy w Puławach nie będzie, będą za to m.in. dżudocy, pływacy i ciężarowcy. W tym nadwiślańskim mieście odbędą się w przyszłym roku mistrzostwa Polski w sześciu dyscyplinach sportowych. Jak widać, Puławy starają się rozbudowywać swój sportowy potencjał.

Wykopiska na skalę Europy

Z kolei w Chełmie będzie miało miejsce niezwykle wydarzenie historyczne: archeolodzy odsłonią dla zwiedzających dużą część wykopalisk na Górze Chełmskiej. Na wzgórzu w XIII wieku stanął pałac pierwszego króla Rusi, Daniela Romanowicza. Budynek o powierzchni ponad 600 mkw. spłonął w średniowieczu, jednak na miejscu zachowała się część 4-metrowego muru, ścian czy posadzki. Są na tyle dobrze zachowane, że ruiny pałacu stanowią zabytek na skalę europejską – To miejsce zwane jest nawet polskim Akroplem – mówi GN pełnomocnik prezydenta miasta Chełm, Roland Kurczewicz.

Choć do tej pory ludzie postronni mogli okazjonalnie odwiedzać miejsce wykopalisk, od tego roku część stanowiska ma być dostępna dla widzów na stałe. Władze miasta chcą, by w przyszłości stanęła tam rekonstrukcja pałacu. Odsłonięcie części wykopalisk zbiegnie się z 620. rocznicą nadania praw miejskich Chełmowi. Z tej okazji chełmianie będą świętować urodziny swojego miasta, w ramach których można będzie wziąć udział w koncertach muzyki dawnej czy ukazaniu historii miasta na przykładzie dziejów traktu lubelskiego.

Na brak wydarzeń religijnych, kulturalnych czy sportowych w przyszłym roku nie możemy więc narzekać. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Wawrzyńca w Czerniejowie

Wpadnijcie do PUB-u



Jubileusz 400-lecia kościoła zgromadził wiernych na uroczystej Mszy św.

Nie ma w okolicy takiej drogi, przy której nie stałyby przydrożny krzyż lub kapliczka. Bo **tu od wieków pobożny lud mieszka, który do Pana Boga chętnie się przyznaje.**

Przygotowując się do jubileuszu 400-lecia istnienia kościoła, policzono dokładnie kapliczki i krzyże. Kapliczek jest 10, krzyży aż 28. – Co krok możemy natknąć się na świadectwo wiary ludzi, którzy tutaj mieszkają. Niektóre z nich wiążą się z wielkimi wydarzeniami historii Polski, jak choćby krzyż na rogatce dróg Czerniejów-Skrzynice przy szkole podstawowej. Jest on pamiątką czasów powstania styczniowego. W miejscu, gdzie go ustawiono, poniosło śmierć trzech powstańców walczących o wolność Polski. Inne krzyże czy kapliczki stawiali parafianie, od wieków dziękując w ten sposób Bogu za ocalenie w czasie różnych wojen czy za pomoc Bożą w trudnych sytuacjach – mówi ks. Krzysztof Podstawka, proboszcz parafii Czerniejów.

Ewangelizacja przez teatr

Świadectwo wiary to nie tylko historia parafii, ale przede wszyst-

kim jej teraźniejszość. – Chcemy wychowywać nasze dzieci zgodnie z chrześcijańskimi wartościami i przekazywać im, jak być dobrymi ludźmi – mówią parafianie. Jedną z form wychowania jest zaangażowanie najmłodszych w Szkolno-Parafialne Koło Teatralne. – Dzięki katechezie Andrzejowi Ilczukowi możemy oglądać nie tylko jasełka czy misterium Męki Pańskiej w wykonaniu dzieci, ale też wiele innych przedstawień ilustrujących np. sceny z Ewangelii. W ten sposób łatwiej trafić nie tylko do najmłodszych, którzy wcielają się w biblijnych bohaterów, ale i do ich rodziców, dumnych z małych aktorów – mówi ks. Krzysztof. Na terenie parafii znajdują się dwie szkoły podstawowe, w Czerniejowie i Skrzyniach. Łącznie to ponad setka uczniów. – Nie jest to wielka liczba, więc łatwiej nam się zintegrować i wspólnie coś robić. W końcu dzieci to przyszłość także naszej parafii – podkreśla proboszcz.

Parafialny Uniwersytet Biblijny

Większość mieszkańców Czerniejowa pracuje na roli. W dzisiejszych czasach to ciężki kawałek

chleba, wymagający często pracy od wschodu do zachodu słońca. Mimo tego wysiłku niektórzy znajdują czas na dodatkowe zajęcia. W parafii działa kilka wspólnot: koła Żywego Różańca, „Galilea”, Legion Maryi, ministranci. Od niedawna istnieje też Parafialny Uniwersytet Biblijny (PUB), do którego każdy może się zapisać. – To taka alternatywa dla popijania pod sklepami – uśmiecha się proboszcz. – Mówię: „Wpadnijcie do PUB-u, tu można za darmo ugasić życiowe pragnienia słowem Boga”. Na razie przychodzi kilka osób, ale może inni też dadzą się namówić? To dobra okazja do wspólnego czytania Pisma Świętego, lepszego rozumienia tekstów biblijnych, a przede wszystkim do odkrywania, że również w dzisiejszych czasach Bóg działa i jest blisko nas – mówi ksiądz proboszcz. **ag**



Porządek Mszy św.

NIEDZIELA: 8.30, 10.00 i 11.30.
DZIEŃ POWSZEDEŃNY 7.30 i 17.00
zimą, **18.00** latem.

Zdaniem proboszcza



– Wszystko mnie tutaj nieustannie zaskakuje. Czasem żartuję, mówiąc, że Czerniejów

to parafia cudów. Trudno przewidzieć, co się wydarzy. W historii parafii jak i w tym, co przeżywamy, widać dzisiaj wyraźnie ślad Bożej ręki. Czasem ludzie przeszkadzali, to prawda. Ale kiedy już przekonywali się, że warto zaufać Bogu i tym, których tu posyła, wszystko zaczyna wyglądać, jak należy. Wspólnota ma ogromny potencjał, który nieustannie trzeba pobudzać. Obok wiary w Boga trzeba budzić w ludziach wiarę w siebie, w swoje talenty, zdolności. Bardzo ważną sprawą jest docieranie do młodzieży, która w całości uczy się i studiuje w Lublinie. Późno wracają, nie mają czasu ani możliwości zaangażowania się w życie parafii. To naprawdę ważne wyzwanie dla Kościoła. Trudno to pojąć zza biurka, ale na miejscu to widać, aż boli. Chciałbym pozostawić po sobie parafię, która żyje Bogiem, jest otwarta dla wszystkich i szczerze współpracuje ze swymi duszpasterzami.

Ks. Krzysztof Podstawka

Ks. Krzysztof Podstawka, urodzony w 1969 roku, święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1993 roku. Jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej. Przez wiele lat był kapelanem szpitala, dyrektorem lubelskiego „Gościa Niedzielnego” i wicedyrektorem Radia eR. Od lipca 2009 roku jest proboszczem parafii Czerniejów.